

ŁĄCZNIK

BIBLIJNY

Nr 4 (74) 2017

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- Psalm 1
 - Narodziny Jezusa
 - Żydowskie dziedzictwo
 - Integralność, libertynizm, prawo, bezprawie – i co dalej?...
 - Świat w zborze czy zbor w świecie?
 - Sylwetki reformatorów
 - Świadectwo wiary
 - Poezja

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 4 (74) 2017

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

Psalm 1

„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Jahwe i Prawo Jego rozważa dniem i nocą.

Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko co ucni, powiedzie się.

Nie tak jest z bezbożnymi! Są oni bowiem jak plewa, którą wiatr roznosi. Przeto nie ostoją się bezbożni na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych. Gdyż Jahwe troszczy się o drogę sprawiedliwych, droga zaś bezbożnych wiedzie do nikąd” (1,1-6).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe: Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

NARODZINY MESJASZA

Narodzenie Jezusa

Dla większości chrześcijan najważniejsze w Biblii są Ewangelie, a dwie z nich, Ewangelia Mateusza i Łukasza, w okresie tzw. adwentu, cieszą się szczególnym uznaniem. Dlaczego? Ponieważ tylko one mówią o cudownym narodzeniu Jezusa. Zobaczmy zatem co piszą i czy ich świadectwo jest spójne?

Zacznijmy od tego, że według Łukasza, Józef i Maria mieszkali w Nazarecie i tam też Maria poczęła z Ducha Świętego (1,26). Według Mateusza natomiast zarówno poczęcie, jak i narodzenie Jezusa nastąpiło w Betlejem, gdzie Józef z Marią mieszkał (2,1.11). Już zatem na samym początku opowieści o narodzeniu Jezusa spotykamy się z pewnymi różnicami, chociaż obie Ewangelie zgodnie stwierdzają, że Maria urodziła Jezusa w Betlejem oraz że miało ono miejsce w czasach króla Heroda, prawdopodobnie w 7 lub 6 roku p.n.e. Jak bowiem wiadomo, Ewangelie nie mówią w którym miesiącu lub dniu narodził się Jezus. Z Ewangelii Łukasza wynika jedynie, że nie mógł to być grudzień, bo w środku zimy pasterze nie nocowaliby w polu z owcami (Łk 2,8). Innymi słowy, data 25 grudnia nie ma nic wspólnego z narodzeniem Jezusa. Przypomnijmy, że w tym dniu poganie obchodzili narodziny niezwyciężonego boga słońca (*dies natalis solis invicti*). Natomiast Kościół rzymskokatolicki przyjął tę datę, aby zastąpić pogańską uroczystość świętem Bożego Narodzenia oraz *ukoronować wielką soborową ideę nicejską – homousios* (ks. Bogusław Nadolski, *Liturgika*, t II, s. 93).

To tyle w największym skrócie jeśli chodzi o przypomnienie znanych nam faktów. Zwróćmy jednak teraz uwagę na sam tekst Ewangelii Mateusza oraz niektóre inne różnice występujące w opowiadaniach o poczęciu i narodzeniu Jezusa.

Rozterki Józefa

W Ewangelii Mateusza czytamy: „*A z narodzeniem Jezusa było tak: Gdy matka jego, Maria, została poślubiona Józefowi, okazało się, że zanim się zeszli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż jej, będąc prawym i nie chcąc jej zniesławić, miał zamiar potajemnie ją opuścić*” (1,18-19). Podobnie zatem jak w Ewangelii Łukasza czytamy, że Maria została poślubiona Józefowi, czyli że była z nim zaręczona i w tym czasie – jak pisze William Barclay – „*daną parę uważano już za męża i żonę (...). Jeśli więc Józef*

miał zamiar zerwać zaręczyny, to mógł to uczynić jedynie przez rozwód” (Ewangelia św. Mateusza, t I, Warszawa 1978). To z kolei oznacza, że Józef nie mógł potajemnie opuścić Marii – jak pisze Mateusz – i nie narazić jej na zniesławienie. Przeciwnie, gdyby bowiem to uczynił, naraziłby ją na poważne konsekwencje, ponieważ „według Miszny podczas okresu narzeczeństwa cudzołóstwo jest grzechem jeszcze poważniejszym niż cudzołóstwo po zawarciu małżeństwa” (David H. Stern, *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, s. 6). Według zaś Prawa Pięcioksięgu karane było nawet ukamienowaniem (Pwt 22,23-24). Jeśli zatem „Józef w swej sprawiedliwości ani nie podejrzewał winy Marii, ani nie chciał jej zniesławienia czy kary za cudzołóstwo” – jak podaje przypis do tego tekstu w Biblii Tysiąclecia – to prawdopodobnie nawet na myśl by mu nie przyszło, aby ją opuścić. Skoro jednak to planował, to niezależnie od tego, czy wierzył Marii w jej opowieść o cudownym poczęciu czy nie, trudno mówić o jego prawości. Tym bardziej, że przed opuszczeniem Marii powstrzymał go dopiero anioł.

Postawa Józefa byłaby zrozumiała, gdyby zamiast słów: „A Józef, mąż jej, będąc prawym i nie chcąc jej zniesławić, miał zamiar potajemnie ją opuścić” (1,19), Mateusz napisał: „A Józef, mąż jej, miał zamiar potajemnie ją opuścić, ale będąc prawym, nie chciał jej zniesławić”. Takie bowiem sformułowanie byłoby spójne z następnym werselem, który mówi: „I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański” (w. 20).

Jak pierwotnie brzmiał ten werselem, trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić, bo nie dysponujemy przecież oryginalnym tekstem którejkolwiek Ewangelii. Warto jednak zauważyć, że Łukasz nic nie mówi o rozterkach Józefa. Co ciekawe, oprócz pozostałych Pism Mesjańskich, także najstarsze Ewangelie zaliczone do apokryfów, takie jak: Hebrajczyków (powstała przed rokiem 70 n.e.) i Ebionitów (pod koniec I w.), całkowicie pomijają opis dzieciństwa Jezusa.* Czy zatem to, co powiedziano o poczęciu i narodzinach Jezusa jest prawdą? A może jest to tylko pobożna legenda?

Narodzenie z dziewicy

Chociaż dziś mało kto kwestionuje historyczność Jezusa, to jednak opowieść o cudownym poczęciu i dziewictwie Marii zalicza się do jednej z najbardziej kontrowersyjnych doktryn Kościoła. Tym bardziej że Mateusz bezpodstawnie powołuje się na proroka Izajasza (7,14), pisząc, że „to wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie (...): Oto panna pocznie i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami” (1,22-23). Zastanówmy się zatem przez chwilę nad tekstem Izajasza. Czy rzeczywiście

pisał on o cudownym poczęciu Marii i jej stałym dziewictwie, czy też o kimś zupełnie innym? A jeśli o kimś innym, to o kim?

Nawet jeśli przyjmiemy, że niektóre teksty prorocze mają podwójne znaczenie, to jednak Izajasz bynajmniej nie pisał o Marii, a tym bardziej o jej dziewiczym poczęciu lub wiecznym dziewictwie. Pisał bowiem o narodzinach Ezechiasza (Hiskiasza), syna Achaza i Abiji, jego żony (por. 2 Krn 29,1; 2 Krl 18,1-2). Tekst Izajasza nie mówi więc o Jezusie. Nie nadano mu też imienia Immanuel (Bóg z nami), lecz Jehoszua, co znaczy „JHWH [Jahweh] zbawia”.

Po drugie – żona Achaza poczęła i porodziła w sposób naturalny. Powołując się zatem na tekst Izajasza należałoby przyjąć, że także Maria poczęła i porodziła syna w ten sam sposób. Inaczej można by pomyśleć, że to sam Bóg, który przecież uświęcił pożycie małżeńskie (por. Rdz 1,28; 1 Kor 7,14), naraził ją na niebezpieczeństwo i hańbę. Poza tym, według Biblii, naturalne poczęcie i urodzenie również traktowane jest jako cud. Wszak „*dzieci są darem Boga*” (Ps 127,3). Poczęcie z *ruach ha kodesz* (Tchnienie Święte), czyli Boże synostwo Jezusa nie wyklucza zatem jego naturalnych narodzin z człowieka. Tym bardziej, że bez Bożej ingerencji (cudu) na świat nie przyszedłby Izaak (Rdz 17,17.19; 18,11), Jakub i Ezaw (Rdz 25,21), Samson (Sdz 13,2-3), Samuel (1 Sm 1,2.5.22-23) oraz Jan, syn Zachariasza (Łk 1,7.24-25).

Po trzecie – w tekście Izajasza (7,14) występuje hebrajskie słowo *almah* oznaczające młodą kobietę. Natomiast – jak pisze katolicki teolog, Hans Küng – „*W greckim tłumaczeniu Biblii Hebrajskiej alma oddano błędnie – przez parthenos = dziewica, i w ten sposób cytat ten przywędrował do Nowego Testamentu jako starotestamentowy „dowód” na dziewictwo Matki Mesjasza*” (ks. prof. Waldemar Chrostowski, *Bóg, Biblia, Mesjasz*, Wydanie II, s. 333).

Po czwarte – w wielu miejscach Jezus nazywany jest synem Józefa. Tak czytamy w jego rodowodzie (Łk 3,23), tak nazywa go Maria (Łk 2,48) i tak nazywają go inni (Mt 13,55; Łk 4,22; J 6,42). W żadnym z Pism Mesjańskich, poza Ewangelią Mateusza i Łukasza, nie czytamy zatem o narodzeniu Jezusa z dziewicy. Wyraźnie czytamy natomiast, że Maria była matką siedmiorga dzieci, licząc razem z Jezusem (por. Mt 13,55-56; 12,46-47; Mk 3,32; 6,3; J 7,5). Wszak Mateusz pisze, że Józef „*nie obcował z nią, dopóki nie powiła syna*” (Mt 1,25). Łukasz zaś stwierdza, że Maria „*porodziła syna swego pierworodnego*” (Łk 2,7). Stwierdzenie to nie miałoby więc sensu, gdyby Maria nie miała więcej dzieci.

Jak widać, już z tego dość pobieżnego porównania przytoczonych tekstów z opowieścią o poczęciu i narodzeniu Jezusa oraz dziewictwie Marii, opowiadania te budzą wiele zastrzeżeń. Tym bardziej, że informacje zawartych w tych opowiadaniach nie zawdzięczamy Jezusowi, lecz autorom, którzy tworząc swoje opowiadania kilkadziesiąt lat później, korzystali z różnych źródeł, głównie z tradycji obrosłej legendą. Niezależnie więc od tego, jaki jest nasz osobisty stosunek do tych opowieści, najważniejszy dla nas powinien być cel narodzin Jezusa. Jezus bowiem nie przyszedł na ten świat dla „świętecznej” choinki, obficie zastawionego stołu i trzech spokojnych dni, lecz „*aby szukać i zbawić to, co zginęło*” (Łk 19,10).

Bolesław Parma

* Wspomnianymi Ewangeliami apokryficznymi posługiwały się różne wspólnoty mesjaniczne aż do V wieku, czyli aż do czasu, kiedy przy wsparciu Cesarstwa Rzymskiego zostały wyparte przez Kościół rzymskokatolicki.

JUDAIZM A CHRYSYANIZM

Żydowskie dziedzictwo

Wielu wierzących – być może nawet większość – uważa, że w dniu Pięćdziesiątnicy (Święto Tygodni, hebr. *Szawut*) narodził się tzw. kościół, i to odrębny od judaizmu. Jednak według Pism Mesjańskich (tzw. Nowy Testament) pierwotna wspólnota mesjaniczna nie tylko początkowo była ściśle związana z judaizmem, ale też w ogóle nie miała poczucia własnej tożsamości odrębnej od religii żydowskiej.

Wspólnota mesjaniczna a judaizm

Świadczą o tym następujące elementy. Po pierwsze – fakt, że Jezus (hebr. *Jehoszua*, *Jeszua* – *Jahwe zbawia*), apostołowie oraz pierwsi uczniowie Jezusa byli Żydami.

Po drugie, Jezus nie przyszedł zakładać nowej religii, bo przyszedł do „owiec zaginionych z domu Izraela” (Mt 15,24). W tym także celu, na wzór dwunastu patriarchów, wybrał dwunastu apostołów, aby szli „do owiec zaginionych z domu Izraela” (Mt 10,6). Z nimi też zawarł nowe przymierze (Mt 26,28, por. Jr 31,31-34). Według czwartej Ewangelii miał co prawda powie-

dzieć, że ma i inne owce, z innych narodów, ale dodał, że również te owce musi przyprowadzić do tej właśnie trzody izraelskiej i „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16). Jezus nie założył więc żadnej odrębnej od judaizmu organizacji, a tym bardziej kościoła zinstytucjonalizowanego z jego hierarchicznymi strukturami. Jak wiadomo, twórcą owej instytucji był cesarz Konstantyn, który najpierw zalegalizował „chrześcijaństwo” (313 r.) i przyczynił się do jego przekształcenia na wzór imperialny, a następnie uczynił je oficjalną religią Imperium Rzymskiego, wiążąc ją na stałe z cesarstwem. Krótko mówiąc, „chrześcijaństwo” odcięło się od żydowskich korzeni i zastąpiło je „schrystianizowaną” filozofią oraz tradycją. Oto jakie oświadczenie musiał złożyć każdy Żyd, gdy chciał przejść na „chrześcijaństwo”:

„Wyrzekam się wszystkich zwyczajów, obrządków, legalizmu, niekwaszonego chleba, hebrajskich ofiar z owiec, wszystkich innych świąt Hebrajczyków, ofiar, modlitw, oczyszczeń, uświęceń, przebłagań, postów, nowiu, szabatów, przesądów, hymnów, śpiewów, rytuałów, synagog, jedzenia, napojów Hebrajczyków. Jednym słowem: wyrzekam się wszystkiego, co żydowskie, każdego prawa, obrządku oraz zwyczaju” (**Dawid H. Stern**, „Przywracanie żydowskiego charakteru Ewangelii” w: Merrill Bolender, „Kiedy krzyż stał się mieczem”, wydanie pierwsze, s. 36).

O tym, że Jezus nie przyszedł zakładać jakiegokolwiek kościoła, świadczy również fakt, że Pisma Mesjańskie w ogóle nie mówią o kościele. Pisma Hebrajskie używają takich określeń jak *kahal* lub *edah*, które w Septuagincie (grecki przekład Biblii hebrajskiej) przetłumaczono na *ekklesia* i *synagoge*, lecz słowa te oznaczają „zgromadzenie”, „zebranie” lub „wspólnotę”, a nie „kościół”. Polskie słowo „kościół” pochodzi od czeskiego słowa *kostel*, które wyprowadzone zostało od łacińskiego *castellum* oznaczającego gród, warownię. Słowo to nie ma więc nic wspólnego z przesłaniem Pisma Świętego, a nawet ze światem greckim, w którym słowo „kościół” w ogóle nie istniało. W swej książce „Kopernik i Żydzi” **Daniel Gruber** pisze, że na ten istotny fakt zwrócił uwagę już **William Tyndale**, który w wydany przez siebie Nowym Testamencie w 1525/6 roku ani razu nie użył słowa „kościół”. Dość wspomnieć, że Kościół papieski „podziękował” mu za to torturami i spaleniem na stosie jako hereetyka.

Co ciekawe, również **Marcin Luter** tłumacząc słowo *ekklesia*, nie użył w swoim przekładzie Biblii na język niemiecki słowa *kirche* (kościół), lecz *gemeinde*, czyli „gmina”, „wspólnota”. Twierdził, że słowo „kościół” jest terminem „ślepych” i czynił wszystko, aby zamiast tego używano powyższych określeń. Dodajmy, że podobnych określeń używano także w innych krajach protestanckich, ponieważ takie właśnie jest znaczenie słowa *ekkle-*

sia. Wszelkie zatem spory o „prawdziwy Kościół” – jak słusznie zauważył D. Gruber – nie mają żadnego sensu, bo taki kościół po prostu nie istnieje.

Po trzecie, że wspólnota mesjaniczna ściśle związana była z judaizmem, świadczy także fakt, że również później, po Pięćdziesiątnicy, wyznawcy Jezusa nadal „codziennie jednomyślnie uczęszczali do świątyni” (Dz 2,46) i przestrzegali wszystkich zwyczajów żydowskich. Tym bardziej że wielu z nich było faryzeuszami (Dz 15,5).

Jerozolima była nawet centrum ówczesnej wspólnoty mesjanicznej (por. Gal 2.1,9). Tam miał bowiem również powrócić Mesjasz (por. Zach 14,4; Dz 1,11), którego przyjścia spodziewano się jeszcze za życia apostołów, co także przemawia przeciwko twierdzeniu, jakoby Jezus założył kościół lub inną religię. Wszyscy oni oczekiwali przecież na odbudowę królestwa Izraela (Dz 1,6-7) i „mniemali, że wkrótce objawi się Królestwo Boże” (Łk 19,11, por. 24,21). Głosili: „Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał (Hbr 10,37, por. Jk 5,8-9). Nadzieje apostołów były zatem związane z powtórным przyjściem Mesjasza i obiecany królestwem, a nie z kościołem. To też tłumaczy, dlaczego nikt przez pierwsze dwadzieścia lat po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa niczego nie pisał. Nie czyniono tego, ponieważ uczniowie nie tylko nie otrzymali takiego polecenia od Jezusa, ale także dlatego, że oczekiwali na Jego rychły powrót.

Jeśli zaś chodzi o stosunek do zwyczajów żydowskich, sytuacja uległa zmianie dopiero około roku 50 n.e., kiedy coraz więcej nie-Żydów przyjmowało Dobrą Nowinę. Wtedy to bowiem na zgromadzeniu w Jerozolimie apostołowie i starsi postanowili, że nawróceni z pogan nie muszą poddać się obrzezaniu i przestrzegać wszystkich zwyczajów żydowskich. Wiadomo przecież, że pewne przepisy były dane wyłącznie Żydom, a wiele z nich dotyczyło tylko lewitów i kapłanów, a nie wszystkich Izraelitów. Postanowiono więc, „że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga, ale polecić im, żeby wstrzymywali się od rzeczy splugawionych przez bałwany, od nierządu, od tego, co zadławione, i od krwi” (Dz 15,19-20).

Przypadek Pawła

Czy Paweł nie zerwał jednak później z Torą i zwyczajami żydowskimi?

Generalnie rzecz biorąc, Paweł nigdy nie kwestionował Tory ani przykazań w niej zawartych. Tym bardziej, że sam przez całe życie był praktykującym Żydem, o czym świadczą następujące jego wypowiedzi:

„Służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc we wszystko, co jest napisane w Prawie i u Proroków” (Dz 24,14);

„Nie zawiniłem w niczym ani przeciwko prawu żydowskiemu, ani przeciwko świątyni, ani przeciwko cesarzowi” (Dz 25,8);

„Nie ci, którzy Prawa słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy Prawo wypełniają, usprawiedliwieni będą” (Rz 2,13);

„Czy Prawo unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, Prawo utwierdzamy” (Rz 3,31);

„Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie Prawo; wszak i pożądlivosti nie wiedziałbym, gdyby Prawo nie mówiło: Nie pożądaj!” (Rz 7,7);

„Tak więc Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7,12);

„Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi” (Rz 7,14);

„Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem Prawu Bożemu” (Rz 8,7).

Rzecz jasna w Listach Pawła są pewne teksty, które pozornie zdają się mówić, że zerwał on z przykazaniami Tory. Nawet apostoł Piotr pisał, że „są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie” (2 P 3,16). Jednak sam Paweł nigdy nie kwestionował mocy obowiązującej przykazań Dekalogu. Napisał przecież:

„Nikomus nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, Prawo wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj **i wszelkie inne** w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Rz 13,8-9)

Również w Liście do Galacjan, na który często powołują się przeciwnicy przykazań Bożych, nie obalał Dekalogu. Piętnował jedynie ich legalistyczne przestrzeganie. Podkreślał natomiast, że wierzący mają żyć i postępować według ducha tak (Ga 5,26), „aby słuszne żądania Prawa wypełniły się w nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rz 8,4).

Poza tym warto pamiętać, że słowo „zakon” [prawo] ma w Biblii więcej niż jedno znaczenie. Może się ono odnosić zarówno do Tory (Łk 24,44), do Dekalogu (Rz 7,7; Jk 2,10-12), do przepisów dotyczących służby świątynnej (Hbr 7,12-19; 10,1-8; Łk 2,22-24), jak też do „zakonu grzechu” (Rz 7,23).

Nie podlega więc dyskusji, że wolni mamy być od „zakonu grzechu”, „albowiem grzech nie powinien nad nami panować” (Rz 6,14 BT).

Wraz ze śmiercią Chrystusa i zburzeniem świątyni, wolni jesteśmy także od pewnych praw i przepisów dotyczących świątyni. Nie przestały jednak obowiązywać przykazania Dekalogu z Szabatem włącznie, o czym dobitnie świadczy następujące pytanie i zarazem odpowiedź Pawła: „Czy więc Prawo unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, Prawo utwierdzamy” (Rz 3,31).

Co więcej, zgodnie z Biblią „Prawo Boże jest doskonałe, pokrzepia duszę” (Ps 19,8). Dlatego też szczęśliwy jest każdy, kto „ma upodobanie w Prawie Jahwe i Prawo jego rozważa dniem i nocą” (Ps 1,1-2, por. Ps 119). I takie stanowisko zajmował również Paweł. Napisał bowiem, że „Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7,12). To „zamyśl ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem Prawu Bożemu” (Rz 8,7).

Błędne przekłady

Przyczyną niezrozumienia tego, co pisał Paweł, jest jednak nie tylko brak głębszej znajomości Pism oraz kontekstu wypowiedzi Pawła, ale także błędne tłumaczenie tekstu, czego przykładem jest chociażby następujący werset: „Albowiem **końcem** Prawa jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy” (Rz 10,4).

Oto jak David H. Stern przetłumaczył ten werset: „Gdyż **celem**, do którego zmierza Tora, jest Mesjasz, który daje sprawiedliwość każdemu, kto ufa”.

Dalej dodaje: „Błąd popełniony w większości angielskich przekładów [i polskich] i przez większość komentatorów – o głęboko antysemickich implikacjach, nawet jeśli niezamierzonych – polega na tłumaczeniu w tym miejscu greckiego słowa *telos* jako «koniec» w sensie «kres» (...). Tymczasem Mesjasz wcale nie położył kresu Prawu, nie jest On również końcem Prawa jako drogi do sprawiedliwości. Tora trwa. Jest wieczna. Boża Tora, rozumiana prawidłowo jako ta właśnie nauka, której Jezua nadaje moc (1 Kor 9,21; Ga 6,2), pozostaje jedną jedyną drogą do sprawiedliwości – acz sprawiedliwość Tory przychodzi przez Jezusę Mesjasza” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, Warszawa 2004, s. 575,576).

Współcześni Pawłowi czytelnicy jego listów zapewne dobrze wiedzieli co miał on na myśli, kiedy na przykład pisał: „On zniósł Prawo przykazań i przepisów” (Ef 2,15). Paweł więc nie musiał im tłumaczyć, o jakie przykazania czy przepisy chodzi. Szkoda jednak, że będąc przekonany o bliskim powrocie Mesjasza, nie pomyślał o tym, że w późniejszych czasach, jeśli Mesjasz nie powróci, niektóre jego wypowiedzi mogą być niezrozumiane i

wykorzystywane nawet przeciwko przykazaniom Dekalogu. Poza tym pamiętajmy, że nie dysponujemy ani jednym oryginałem jego pism lub którykolwiek innych pism „nowotestamentowych”. Najwcześniejsze manuskrypty (niepełne i różniące się w wielu szczegółach) pochodzą z przełomu III i IV wieku. Ile zmian dokonano w tych wszystkich pismach, zważywszy na antyżydowskie nastawienie już tzw. ojców apostołskich, a tym bardziej tzw. ojców kościoła, sam jeden Bóg wie. My tylko w jakimś stopniu możemy do tego dojść, oczywiście pod warunkiem, że będziemy uważnie „badać Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11), czyli porównywać je z Biblią hebrajską, podobnie jak to czynili Berejczycy.

Tania łaska?

Zdaje się też na to wskazywać specyficzna interpretacja Tory, jaką stosował Paweł. Oto przykład takiej interpretacji:

„A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół; Albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę. Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rz 10,6-10).

Dlaczego piszę o specyficznej interpretacji? Dlatego, że Paweł przytoczył tylko część tekstu z Tory. Co pominął? Oto ten fragment:

„Jeśli będziesz słuchał głosu Boga swego, Jahwe, przestrzegając jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa; jeśli wrócisz do Boga swego, Jahwe, z całego swego serca i z całej swej duszy. **Gdyż polecenie to, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem.** Nie jest w niebiosach, by można było powiedzieć: «Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je». I nie jest za morzem, aby można było powiedzieć: «Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je». **Gdyż słowo to jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić**” (Pwt 30,10-14, Biblia Tysiąclecia, wyd. II, por. Pwt 6.1-9).

Jak widać, fragment, na który powoływał się Paweł, bynajmniej nie mówi, że wystarczy tylko wierzyć, aby być zbawionym. A taki przecież wniosek wyciąga z jego słów większość wierzących, chociaż Jakub wyraźnie

napisał: „Wiara bez uczynków (posłuszeństwa), martwa jest sama w sobie” (2,17).

Co więcej, nie jest też tak, że przykazania Boże są za trudne, aby je wypełniać (por. 1 J 5,3). Tym bardziej, że Bóg przyobiecał błogosławieństwo tym, którzy będą je przestrzegać:

„Oto kładę dziś przed tobą błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeżeli będziecie słuchać przykazań Jahwe, Boga waszego, które ja wam dziś daję; A przekleństwo, jeżeli nie będziecie słuchać przykazań Boga waszego” (Pwt 11,26-2-28, por. Ps 119).

Uwaga: Jeżeli byłoby tak, jak głosi większość chrześcijan, że człowiek nie jest w stanie przestrzegać Bożych przykazań, bo są ciężarem nie do uniesienia, to przecież Bóg by ich nam w ogóle nie dał i nie obiecywałby nam błogosławieństwa związanego z ich przestrzeganiem. Po co bowiem komuś przykazania, których nie sposób przestrzegać lub obietnice bez pokrycia? Poza tym co to byłby za Bóg, który daje nam przykazania, których nie jesteśmy w stanie przestrzegać mimo, że Mu wierzymy i prosimy Go o to, aby dał nam ku temu i wolę i moc? Czy któryś rodzic wymaga od swoich dzieci czegoś, czego one nie są w stanie wykonać? A może jako ludzie jesteśmy bardziej miłosierni, sprawiedliwi i mądrzejsi od samego Boga?

Jak więc się rzeczy mają? No cóż, prawda jest taka, że Biblia mówi coś zupełnie innego, niż naucza większość chrześcijan. Bóg przyobiecał bowiem łaskę do tysięcznego pokolenia tym, którzy Go miłują i przestrzegają Jego przykazań (Wj 20,6). Chrześcijaństwo zaś – na co zwrócił uwagę już **Dietrich Bonhoeffer** – głosi tanią łaskę, łaskę bez posłuszeństwa. To tak, jakby sama łaska miała uczynić za nas wszystko. Czegoś takiego jednak Bóg nikomu nie obiecał. Przeciwnie, już do Kaina powiedział: „Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować” (Rdz 4,6-7).

Krótko mówiąc, Boże Prawo nie ma być tylko lustrem, w którym widzimy swój grzeszny wizerunek, ale także drogą do sprawiedliwości (por. Jk 1,22-25; Pwt 10,12-13; Mt 5,17-19). Wszystko bowiem możemy w tym, który nas wzmacnia, w Chrystusie (Flp 4,13). I o tym doskonale wiedział Paweł, który bynajmniej nie występował przeciwko Torze i zwyczajom żydowskim, a jedynie przeciwko ich legalistycznemu traktowaniu. Sam przecież powiedział, że „nie zawinił w niczym ani przeciwko prawu żydowskiemu, ani przeciwko świątyni, ani przeciwko cesarzowi” (por. Dz 25,8).

Dłużnicy Żydów

Wielu chrześcijan pyta: skoro wszystkie obietnice wypełnione zostały w Chrystusie i wszelkie duchowe błogosławieństwa niebios dane nam są w Chrystusie (Ef 1,3), to czy dzisiaj Żydzi mają nam coś jeszcze do zaoferowania? A jeśli tak, to co?

Zacznę od tego, że skoro Bóg „nie odrzucił swego ludu, który uprzednio sobie obrał” (Rz 11,2) i żaden kościół nie zajął miejsca Izraela, to znaczy, że nadal lud ten ma do odegrania ważną rolę. Jaką? Przede wszystkim taką, że to Izraelici zostali wybrani, aby byli świadkami Boga:

„Wy jesteście moimi świadkami – wyrocznia Jahwe – i moimi sługami, których wybrałem, abyście mogli poznać i uwierzyć Mi, oraz zrozumieć, że tylko Ja istnieję. Boga utworzonego przede Mną nie było ani po Mnie nie będzie. Ja, Jahwe, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy. To Ja zapowiedziałem, wyzwoliłem i obwieściłem, a nie ktoś obcy wśród was. Wy jesteście świadkami moimi – wyrocznia Jahwe – że Ja jestem Bogiem” (Iz 43,10-12, BT, wyd. II).

Dziś, kiedy coraz więcej ludzi odstępuje od wiary i kwestionuje historyczność biblijnych wydarzeń i postaci, jednego nie można zakwestionować – że jest taki lud, który został rozproszony po krańce ziemi i skazany został na zagładę, a mimo to wciąż żyje i zgodnie prorocत्वami znów zamieszkuje ziemię praojców. Ten lud – chociaż judaizm jest podzielony, a większość Żydów jest niewierząca – nadal też obchodzi ustanowione przez Boga święta na pamiątkę wydarzeń związanych m.in. z wyjściem z niewoli egipskiej (por. Kpł 23). Także zgodnie z poleceniem zawartym w Torze (Pwt 6,1-25) z pokolenia na pokolenie przekazuje swoim dzieciom „chwalebne czyny Boga i moc jego oraz cudowne dzieła, których dokonał” (Ps 78,4). Jest więc „świadkiem” potwierdzającym prawdziwość Bożych obietnic dotyczących historii i przyszłości Izraela. A to znaczy, że Boże obietnice dane niegdyś praojcom są wciąż aktualne. „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” (Rz 11,29). Bóg nie cofnął bowiem swego słowa i do nich wciąż „należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie Tory, i służba Boża, i obietnice (...), ojcowie [patriarchowie], z których pochodzi Chrystus według ciała” (Rz 9,4-5). „Bo co z tego, że niektórzy nie uwierzyli? Czyż niewierność ich zniweczy wierność Boga?” (Rz 3,3).

Od samego początku, czyli od wybrania Izraela, naród ten został więc przeznaczony do tego, aby być sługą Bożym przekazującym Jego objawienie światu. Czytamy: „Jesteś moim sługą, Izraelu, przez ciebie się wsławię (...).

To za mało, że jesteś mi sługą (...), więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” (Iz 49,3,6).

Chociaż rozdział ten (Iz 49) mówi zarówno o Izraelu, jak i Mesjaszu, nie mówi jednak o tym, aby Mesjasz miał zastąpić Izraela w ich służbie. Na czym więc polega ich służba?

Przede wszystkim na uświęceniu imienia Bożego. Warto zauważyć, że od czasu narzucenia wierzącym dogmatu Trójcy Świętej, to właśnie Żydzi byli niemal jedynymi rzecznikami biblijnego monoteizmu. Nawet średniowieczny protestantyzm starał się zagłuszyć tę prawdę, że Bóg jest Jeden! I jeszcze dziś wielu chrześcijan odrzuca tę prawdę. Dlatego też „Izrael Boży” [wierzący Żydzi i nie-Żydzi] (Gal 6,16) nadal ma szczególną misję do wypełnienia i w dalszym ciągu polega ona na przekazywaniu prawdy o Bogu Izraela oraz potępianiu bałwochwalstwa we wszelkich jego przejawach.

Wierzący Żydzi są także świadectwem niezmienności Prawa Bożego. Im to przeciw „zostały powierzone wyrocznie Boże” (Rz 3,2). Oni też jako pierwsi nazwani zostali ludem Księgi i są najbardziej kompetentni, jeśli chodzi o tłumaczenie poszczególnych ksiąg biblijnych oraz przywracanie im żydowskiego charakteru. Jest to o tyle ważne, że tylko poprzez język hebrajski można nadać tym tekstom właściwy sens i pojąć ich właściwe znaczenie.

Na pytanie więc, co Żydzi jeszcze mają nam do zaoferowania, można odpowiedzieć, że właściwie naród ten dał nam już wszystko. Bowiem Bóg, w którego wierzymy jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba (Izraela). Biblia to żydowska księga – nawet Pisma Mesjańskie. Jezus to przede wszystkim żydowski Mesjasz, a dopiero przez ich działalność ewangelizacyjną, przyjęty został również przez nas nie-Żydów. Nowe Przymierze zawarte zostało z narodem żydowskim (Jr 31,31-33). Dobra Nowina ma żydowskie korzenie i przekazana została światu przez Żydów. Także wierzący nie-Żydzi zostali włączeni do „społeczności izraelskiej” (Ef 2,12). Jednym słowem: „zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4,22).

Zatem, w miejsce pytania postawionego na wstępie, proponowałbym inne, a mianowicie: co my możemy dla nich zrobić? Co my mamy im do zaoferowania? To bowiem my jesteśmy ich dłużnikami, a nie oni naszymi! Dobrze zatem zrobimy, skoro wiemy, że współcześni Żydzi w większości to ateści, a sam judaizm jest mocno podzielony i tylko mniejszość Żydów wierzy w Jezusę jako Mesjasza, jeśli pójdziemy za przykładem apostoła Pawła, który napisał: „Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela” (Rz 10,1).

Integralność, libertynizm, prawo, bezprawie – i co dalej?...

Nie jest odkryciem, że żyjemy w czasach nagminnego łamania prawa i dowolnych jego interpretacji, dla wybiórczego usprawiedliwiania różnych wykroczeń i przestępstw, czy choćby z pozoru niewinnego, acz jednak negatywnego w gruncie rzeczy postępowania, nielicującego z ogólnie uznawaną w cywilizowanym świecie moralnością, uznawaną, lecz jakże często, niestety, lekceważoną, a nawet obśmiewaną i traktowaną jako przeżytek. Dopóki ów problem dotyczy ludzi zdeklarowanie niewierzących, jawnie bagatelizujących Boże prawa i normy, my – jako ludzie biblijnie wierzący – możemy jedynie ubolewać, starając się unikać jakichkolwiek związków z takimi ludźmi, na ile jest to praktycznie możliwe w ramach życia społecznego, zawodowego etc., jako że jest też prawdą, iż nie mamy możliwości całkowitej ucieczki z otaczającego nas doczesnego świata, dopóki żyjemy tu i teraz, bowiem czasy tzw. pustelników należą już do zamierzchłej przeszłości.

Prawdziwi i jakże brzemienny dla ludzi wiary problem zaczyna się wówczas, gdy uważający się za chrześcijan dają się przekonać do relatywistycznego traktowania niezmiennych biblijnych zasad, by w konsekwencji zachowywać jedynie namiastki i pozory życia zgodnego z Bożym prawem. Oto wielu powiada, że przecież Bóg jest miłosierny i pełen łaski, a zatem – ich zdaniem – łaska wszystko przebacza, jeśli tylko żałujemy za nasze grzechy. Ale jest to tylko część prawdy, bowiem z drugiej strony Słowo Boże uprzedza, iż nie ma przebaczenia dla świadomie i konsekwentnie grzeszących, szczególnie gdy znają Boże nakazy, a mimo to je łamią w iluzorycznej i jakże niebezpiecznej nadziei na bezkarność li tylko z wiary, bez właściwych uczynków, bądź z uczynkami zakazanymi. Czy nie jest skandalem, jeśli ludzie deklarujący chrześcijańską wiarę z tzw. lekkim sercem żenująco łamią elementarną uczciwość w mowie i postępowaniu, skromność, czystość seksualną, wierność małżeńską itd.? Z Bożego fundamentu zasad uczyniono jak gdyby opcje, to znaczy coś jest ważne, a coś innego mniej ważne lub już nieaktualne, bo obecnie żyjemy pod łaską. Ale co można by powiedzieć o przestępcy, który z premedytacją dopuszcza się przestępstw, licząc na pobłażliwą łaskawość prawodawcy, czyli w istocie na bezkarność? Najbardziej jednak niebezpieczni są prawnicy bez moralnego kręgosłupa. W każdej zresztą profesji niezbędna jest uczciwość. Wyobraźmy sobie lekarza, który zamiast leczyć truje i kaleczy pacjenta, i robi to świadomie dla swych nie-

nych zysków. Najłagodniej ujmując, jest to jaskrawe lekceważenie nie tylko prawodawcy i sądów, ale także tych, których ów przestępca dla osobistej korzyści rozmyślnie krzywdzi.

Według Pisma droga wiary ma być drogą doskonalenia i uświęcania, nie zaś bezrefleksyjnego upadania i powracania do stanu sprzed nawrócenia. Bóg jest łaskawy, ale jest też sprawiedliwy, sprawiedliwość zaś wymaga odpowiedzialności. Bóg daje wierzącym instrumenty do tego, by droga wiary cechowała się postępem, a nie cofaniem się. Jeśli wykonujemy krok do przodu i dwa do tyłu, suma takich kroków jest ujemna, przez co sami siebie skazujemy na potępienie.

Bezgrzeszna perfekcja nie jest oczywiście możliwa, o czym także jest mowa w Słowie Bożym. Jest tam również mowa o tym, iż jeśli mamy się za bezgrzesznych, tedy robimy kłamcę z Boga, który lepiej niż my sami zna nasze słabości i ułomności, a w efekcie grzechy (1 J 1,8). Jednak Bóg patrzy na nasze serce i tu jest istota sprawy. Jakie jest nasze serce? Czym jest wypełnione, a czego w nim brakuje? Uczeń, który wie, czego nie umie, wie czego ma się uczyć. Uczeń zaś mniemający, że wie już wszystko, przestaje się uczyć. Czyż nie podobnie jest z wieloma deklaratywnymi chrześcijanami, którzy z definicji przez cały czas dany nam tu i teraz powinni być uczniami Jezusa Chrystusa? Jest to tym bardziej nieodzowne, jeśli dane jest nam żyć w świecie przepełnionym bezprawiem i jawną negacją Bożych zasad i normatywów.

Na powyższą okoliczność niewątpliwie warto tu pokrótce przeanalizować i znaleźć podobieństwa życia w dzisiejszym świecie do życia biblijnego Daniela. Był on człowiekiem uprowadzonym z ziemi judzkiej, integralnie żyjącym w duchowo obcej mu kulturze, a tamte czasy były pod pewnymi względami bardzo podobne do naszych. Daniel był w każdym calu człowiekiem prawnym, co było solą w oku satrapów królewskich pomocniczo biorących udział w zarządzaniu państwem. Daniel wyróżniał się wśród nich solidnością, wobec czego król Medów i Persów zamierzał postawić go na czele swego królestwa. Wtedy to zwierzchnicy i satrapowie zaczęli szukać jakiegoś powodu, aby zaszkodzić Danielowi. Jednak nie mogli znaleźć nic takiego, co mogłoby go obciążać w oczach króla, jako, że Daniel był pod każdym względem uczciwy. W tej sytuacji postanowili zająć się sprawą kultu jego Boga. Podstępnie przedłożyli więc królowi projekt dekretu, na mocy którego każdy, kto w ciągu 30 dni zanieśe hołd jakiemuś obcemu bogowi, a nie królowi, będzie wrzucony do jaskini z lwami. Projekt został przyjęty i tym

samym stał się prawomocny. Daniel dowiedziawszy się o tym mimo wszystko, zgodnie ze swym zwyczajem, poszedł do komnaty, której okna były skierowane ku Jerozolimie, gdzie trzy razy dziennie modlił się i uwielbiał prawdziwego Boga. Widzieli to przeciwnicy Daniela, więc udali się do króla i donieśli mu o złamaniu przez Daniela dekretu będącego nań zasadzką. Król acz bardzo niechętnie, lecz nie chcąc łamać prawa przez siebie podpisanego, kazał w końcu wrzucić Daniela do jaskini z lwami. Do Daniela zaś rzekł, by teraz jego Bóg, któremu on służy, mu pomógł. Nazajutrz ku zdumieniu, ale i radości króla okazało się, że lwy nie tknęły Daniela, co było porażającym świadectwem mocy Boga, którego wyznawał Daniel. Był to zarazem dowód na niewinność Daniela, tak wobec króla, jak i wobec Boga. Daniel, mówiąc dzisiejszym językiem, był człowiekiem z charakterem, człowiekiem sukcesu, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Pod jego wpływem sam król wydał odezwę do wszystkich ludów świata, by odczuwały lęk przed mocarnym Bogiem Daniela. Następnym krokiem króla było wtrącenie do lwiej jaskini oskarżycieli Daniela wraz z ich rodzinami, czego skutek był dla nich tragiczny (Dn 6,4-29). Tak oto zwycięża prawda i prawo Boże!

W związku z powyższym wypada zastanowić się, jak wygląda nasza integralność życia w wierze pośród ludzi bezbożnych lub skupiających się bardziej na namiastkach niż na istocie wiary? A cóż to takiego owa integralność? Czy chodzi tu o zespolenie, a może o tak teraz promowany liberalizm, czy o niezachwiane zachowanie wyznawanych wartości w świecie, który ich nie wyznaje lub je lekceważy? Słowniki nie są tu jednoznaczne. Z niektórych mogłoby wynikać, że integralność wiąże się z uległym kompromisem, ale w kontekście biblijnego przykładu Daniela tak nie jest. I tak konsekwentnie np. Słownik N. Webstera podaje, że integralność to kod moralny, niewzruszona postawa, czystość umysłu, solidność, kompletność. Okazuje się bowiem, że można żyć w świecie wrogo usposobionym do Boga i zwyciężać nie przemocą i gwałtem, lecz orężem wiary i ufności wobec Boga, dając zarazem żywy dowód na to, że nasza wiara nie jest iluzją i obłokiem bez wody, nie jest też rzucaniem słów na wiatr, którego podmuchów nie jesteśmy w stanie kontrolować i opanować. Solidność to przeciwieństwo hipokryzji, to czynienie tego, o czym mówimy, co deklarujemy. Osoba integralna jest etyczna, odważna, wolna od wpływów i manipulacji sił przeciwnych jej osobowości i przekonań, a jeśli popełnia błąd, przyznaje się do tego. Integralność jest otwarta na konstruktywną krytykę, trzeźwa i bezinteresowna w wymiarze ludzkich zaszczytów i korzyści materialnych. Niestety, osoby w pełni integralne dość często dostają cięgi od ludzi tego świata za to, że

mają odwagę być wiernymi Bogu i Jego kodeksowi moralnemu, i przez to być sobą.

Zachodzi tutaj zarazem pytanie: A co z solidarnością nominalnych chrześcijan? Co z ekumenią? Bardzo czytelną odpowiedź znajdujemy m.in. w 2 Kor. 6:14-18:

„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością, albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, I nieczystego się nie dotykajcie; A Ja przyjmę was. I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący” oraz w Efez. 5:11-16: *„I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie. Bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje. Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne. Wszystko bowiem, co się ujawnia, jest światłem. Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpisz, I powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, **gdyż dni są złe.**”* Zaiste.

Lech Kozakiewicz

ZWYCZAJE NARODÓW A BIBLIA

„Nie wdrażajcie się w zwyczaje narodów” (Jer 10,2)

Świat w zborze czy zbór w świecie?

Tym razem chciałbym rozważyć temat, który dotyczy mężczyzn - mianowicie co Biblia mówi o brodzie i jak wyglądało to na przestrzeni historii. Temat związany z męską brodą nie jest jednak wynikiem rewolucji kulturalnej dokonującej się w XX wieku, ale został wywołany znacznie wcześniej bo już w IV wieku p.n.e. w Grecji oraz w IV w. n.e. w Europie i kościele zachodnim, które przyjęły grecką modę.

Broda (część 7)

1. Znaczenie

Broda – jest to zarost na twarzy występujący u mężczyzn. Brodę dzieli się na: baczki (z boku twarzy), wąsy (pod nosem, a nad ustami), brodę właściwą (porastająca brodę jako część ciała).

Ogólnie temat upiększania dotyczy głównie kobiet, ale temat brody dotyczy mężczyzn. Są kościoły i wyznania, które nakazują noszenie brody (np. staroobrzędowcy) oraz takie które zakazują noszenia brody (świadkowie Jehowy). **Brody są w licznych kulturach i religiach uznawane za atrybut dodający mężczyźnie powagi.** Są noszone, zgodnie z nakazami tradycji, przez duchowieństwo kościołów prawosławnych i innych kościołów wschodnich (np. staroobrzędowcy). Noszenie brody jest też obowiązkowe wśród Amiszów, niektórych Mennonitów (zwanym Anabaptystami), ortodoksyjnych Żydów i rabinów żydowskich, ortodoksyjnych muzułman oraz imamów i duchownych islamskich. Broda była u starożytnych ludów symbolem dojrzałości, męskości, dorosłości i poważnego wieku. Powiedzenie: „Broda nie czyni filozofem” wskazuje na brodę jako nieodłączny atrybut starożytnego filozofa i mędrca. Jak temat brody wyglądał w historii – przed potopem, w czasach patriarchów, w narodzie izraelskim, wśród narodów pogańskich i w chrześcijaństwie?

2. Historia

a) Boży mężowie i naród wybrany

1) Adam i Ewa

Mężczyzna i kobieta byli różni – Adam i Ewa różnili się wyglądem fizycznym. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę (por. Rdz.1,27. 31a). Mężczyzna różni się od kobiety, a kobieta od mężczyzny, ale nawzajem się uzupełniają. Bóg chce aby różnice między płciami były zachowane.

2) Ludzie przed potopem

Ludzie stworzeni przez Boga: Adam, Abel i Kain, Set, Henoch, Noe, Sem, Cham i Jafet nosili brody gdyż po pierwsze nie mieli jeszcze wtedy zyletek

do golenia, a po drugie było to w tamtych czasach czymś naturalnym. Tak Bóg stworzył mężczyznę i wtedy nikt tego jeszcze nie podważał, ani nie zmieniał, a szczególnie ludzie którzy byli wierni Bogu.

3) Patriarchowie

Także po potopie patriarchowie nosili brody: Abraham, Izaak, Jakub i jego 12 synów. Usunięcie brody było czymś nienaturalnym, było upodobnieniem się do kobiety.

4) Izraelici

Przez Mojżesza Bóg nadał Prawo, które mówiło, aby nie golić boków brody i nie niszczyć końców brody co było zwyczajem narodów pogańskich. Ale wskazuje nam to też, że noszenie brody przez Izraelitów było przez Boga uznane za fakt. Skoro Bóg zakazuje naśladowanie pogan i w ramach jakiegoś zwyczaju pogańskiego podcinać boki brody albo niszczyć jej koniec to znaczy, że te brody nosili, co potwierdza też historia. Paganie natomiast na znak żałoby czynili różne rzeczy m.in. golili lub niszczyli boki brody czego Bóg zabronił Izraelowi, ale skoro to czynili to znaczy, że i poganie nosili brody.

Nie golić i nie niszczyć brody:

*Kpł. 19,27-28 „Nie będziecie strzygli włosów dookoła waszej głowy, ani **nie podcinaj końca twojej brody (oryg. nie będziesz niszczył boków brody)**. Nie będziecie na znak żałoby po zmarłym czynić nacięć na ciele swoim ani nakłuwać napisów na skórze swojej. Jam jest Jahwe”*

*Septuaginta: „Nie róbcie sobie loków z włosów na głowie, **nie zmieniajcie sobie wyglądu waszej brody**. Nie róbcie sobie nacięć na ciele, nie róbcie na sobie tatuaży. Ja jestem Jahwe, waszym Bogiem”*

*Kpł. 21,1.5-6 „I rzekł Jahwe do Mojżesza: Przemów do kapłanów, synów Aarona i powiedz im: (...) Nie będą strzygli głów swoich do goła ani **boków swoich bród nie będą przycinali (oryg. boków bród swoich nie będą golić)**, ani też nie będą robić nacięć na swoim ciele. Będą świętymi dla swojego Boga i nie będą znieważali imienia swego Boga, gdyż to oni składają ofiary ogniowe dla Jahwe, pokarm swojemu Bogu; będą więc świętymi”*

Septuaginta: „*Jahwe skierował do Mojżesza następujące słowa: Przemów do kapłanów, synów Aarona. Powiedz im, aby się nie kalali wśród swojego ludu (...) Nie strzyżcie z powodu zmarłego głowy aż do gołej skóry. **Niech nie przycinają brody, zmieniając jej wygląd, niech nie robią nacięć na swojej skórze. Mają być święci dla swojego Boga. Niech nie bezczeszczą imienia swojego Boga, bo przecież oni składają ofiary dla Jahwe jak dary dla swojego Boga. Dlatego mają być święci**”.*

Nakazy dotyczące trędowatych:

Trędowaci mają zasłaniać brody, a po oczyszczeniu mają zgolić brodę, co znów wskazuje, że te brody musieli mieć. Bo jak mogli je zasłonić czy zgolić jeśli ich nie mieli?

– trędowaci mają zasłonić brodę, a więc mieli brody:

*Kpł. 13,45 „Trędowaty, na którym jest ta plaga, winien mieć szaty rozdarte, włosy na głowie rozwichrzone, **brodę zasłoniętą** i winien wołać: Nieczysty, nieczysty!”*

– wyleczeni z trądu mają zgolić włosy i brodę, a więc to kolejny dowód, że każdy miał brodę:

*Kpł. 14,8-9 „**A ten który się oczyszcza**, wypierze swoje szaty, zgoli wszystkie swoje włosy, umyje się w wodzie i będzie czysty. Potem może wejść do obozu, lecz będzie przebywał poza swoim namiotem przez siedem dni. **Siódmego dnia zgoli wszystkie swoje włosy, głowę, brodę i brwi**, zgoli wszystkie swoje włosy i wypierze swoje szaty i umyje swoje ciało w wodzie i będzie czysty.”*

5) Zgolenie lub obcięcie brody było w tamtych czasach hańbą:

- Chanun, król Amonu, srodze znieważył posłów, których do niego z życzliwości wysłał król Dawid, a **zniewaga ta polegała na ostrzyżeniu im połowy brody**. Z powodu tak wielkiego upokorzenia Dawid kazał tym ludziom zatrzymać się w Jerychu, aż im brody odrosną.

*2 Sm. 10,4-5 (1 Krm. 19,4-5) „Toteż Chanun **kazał pojmać pojmać sługi Dawida i ogolić im brody do połowy i poobcinać szaty do połowy, aż do posładków, i tak ich puścił. Gdy o tym doniesiono Dawidowi, wysłał na ich spotkanie posłów, gdyż mężowie ci byli bardzo zhańbieni. Król kazał im***

powiedzieć: **Zatrzymajcie się w Jerycho, aż wam odrosną brody, a potem wróćcie.**”

– Jahwe dokona sądu i zhańbienia posługując się pogańską Asyrią, a polegać to miało m.in. na zgoleniu brody:

Iz. 7,20 „W owym dniu ogoli Jahwe brzytwą wynajętą za Rzeką, ręką króla asyryjskiego, głowę i włosy na nogach, a **także zarost na brodzie usunie.**”

– 80 mężów z ostrzyżonymi brodami, w podartych szatach i z ciętymi ranami na ciele, przybyło z Sychemu, z Sylo i z Samarii. Prawdopodobnie zostali zhańbieni przez wroga. Ten fakt od razu został odnotowany jako niecodzienny widok:

Jer. 41,4-5 „Następnego dnia po zabiciu Gedaliasza, gdy nikt jeszcze o tym nie wiedział, przybyli ludzie z Sychemu, z Sylo i Samarii – osiemdziesięciu mężów z **ostrzyżonymi brodami** i w podartych szatach, z ciętymi ranami na ciele, a mieli ofiary z pokarmów i kadzidło w swym ręku, aby je złożyć w domu Jahwe”

– na znak sądu nad Izraelem Bóg nakazuje Ezechielowi mieczem ogolić głowę i brodę i 1/3 spalić w ogniu, 1/3 pociąć mieczem, 1/3 rozrzucić na wiatr:

Ez. 5,1-2.5-6 „A ty synu człowieczy, weź sobie ostry miecz, **użyj go jako brzytwy i ogól nim głowę i brodę**; potem weź sobie wagę i rozdziel włosy. Jedną trzecią spal w ogniu w środku miasta, gdy dni oblężenia się dopełnią; potem weź drugą część i potnij ją mieczem dokoła, a trzecią część rozrzuć na wiatr – a Ja wyciągnę miecz za nimi. (...) Tak mówi Wszechmocny Jahwe: Tak jest z Jeruzalemem. Umieściłem je pośród narodów, a dokoła niego kraje. Lecz ono sprzeciwiło się moim prawom, gorzej niż narody i moim przykazaniom bardziej niż kraje sąsiednie, gdyż wzgardzili moimi prawami i według moich przykazań nie postępowali”.

6) Inne fragmenty które mówią o brodzie i wskazują, że golenie brody było pogańską praktyką:

Iz. 15,1-2 – w Moabie na znak żałoby na każdej głowie łysina i każda broda zgolona, to były pogańskie praktyki żałobne „Wypowiedź o Moabie. Ach! W

nocy został **Ar-Moab zburzony**, spustoszony (...) **zawodzi Moab** z powodu Nebo i Madeby. Na każdej jego głowie łysina, **każda broda zgolona**”

Jer. 25,15-24 – kielich gniewu Jahwe da dla wszystkich z obcięzonymi bokobrodami (pogan) „Tak bowiem rzekł do mnie Jahwe, Bóg Izraela: Weź z mojej ręki ten kielich wina gniewu i daj z niego pić wszystkim narodom, do których cie wysyłam. Aby piły i zataczały się i szalały przed mieczem, który między nie posyłam. Wziąłem więc kielich z ręki Jahwe i napoiłem wszystkie narody, do których mnie posłał Jahwe (...) Jeruzalem i miasta Judy (...) Faraona króla Egiptu i jego sługi i jego księżęta i cały jego lud (...) wszystkich królów ziemi Us i wszystkich królów ziemi filistyńskiej i Aszkalonu i Gazy i Ekronu i resztki Aszdodu. Edom i Moab i Ammonitów i wszystkich królów Tyru i wszystkich królów Sydonu i królów wybrzeża za morzem. Dedana i Temę i Buza i **wszystkich z obcięzonymi bokobrodami**. I wszystkich królów arabskich...”

Jer. 48,35.37-38 – w Moabie każda broda obcięta na znak żałoby gdy Bóg dokona sądu nad Moabem: „I sprawię – mówi Jahwe, że w Moabie nie będzie komu wychodzić na miejsce ofiarne, by tam spalać kadzidło swojemu bogu (...) Bo na każdej głowie jest łysina, **każda broda obcięta**, na wszystkich rękach nacięcia, a na biodrach Włosienica. Na wszystkich dachach Moabu i na jego placach jest tylko narzekanie, gdyż rozbiłem Moab jako naczynie, którego nikt nie chce – mówi Jahwe”

Jer. 49,28.32 – Kedar, Chazor jako narody pogańskie mają obcięte bokobrody, Bóg sprowadzi na nich nieszczęście „O Kedarze i o państwach Chazoru, które pokonał Nebukadnesar, król babiloński. Tak mówi Jahwe: Wstańcie ruszcie na Kedar i niszczone mieszkańcy Wschodu! (...) Ich wielbłądy będą łupem, a liczne ich stada zdobyczą i **rozproszą na wszystkie wiatry tych z obcięzonymi bokobrodami** i ze wszystkich stron sprowadzę na nich nieszczęście – **mówi Jahwe**”

7) Jaka powinna być i jaka była wymagana długość brody?

Przyjmuje się, że przynajmniej taka aby można było chwycić ją dłonią:

2 Sm. 20,9 – chwycił za brodę przy pocałunku „I rzekł Joab do Amasy: czyś zdrów mój bracie? I **pochwycił Joab Amasę prawą ręką za brodę**, pod pozorem, że chce go pocałować.”

8) Pielęgnowanie brody

Czy zakaz obcinania brody oznacza, że nie można w ogóle jej podcinać ani o nią dbać? Nie, Prawo nie zakazuje podcinania brody, ale jej golenia, całkowitego ścinania, albo golenia bokobrodów. Prawo nie dawało zakazu starannego pielęgnowania brody. Na Bliskim Wschodzie dobrze zadbana broda była uważana za symbol godności i powagi. Mefiboszet, wnuk Saula, na znak umartwienia nie strzygł brody, nie mył nóg i nie prał szat odkąd Dawid wyszedł z Jeruzalemu. To oznacza, że na co dzień mył nogi, prał szaty i strzygł brodę.

*2 Sm. 19,24 „Także Mefiboszet, wnuk Saula, wyszedł królowi na spotkanie. Od dnia, kiedy król odszedł z Jeruzalemu aż do dnia szczęśliwego jego powrotu nie mył on swoich nóg i **nie strzygł swojej brody** i nie prał swoich szat”*

W chwilach wielkiego zmartwienia, wstydu czy na znak upokorzenia nie tylko nie obcinano brody, ale też rwano brodę i rozwichrzano ją. Ezdrasz rwał włosy z głowy i brody:

*Ezdr. 9,3 „Gdy usłyszałem te słowa, rozdarłem swoją szatę i płaszcz i **rwałem włosy ze swojej głowy i brody** i usiadłem przybity”*

9) Dzisiejsi Żydzi

W świecie żydowskim noszenie brody do dziś jest znakiem przynależności do wspólnoty religijnej i kulturowej. Brodę noszą na przykład Żydzi ortodoksyjni zwani chasydami lub heradim. Można ich rozpoznać również po pejsach i czarnym kapeluszu.

Ogolenie komuś brody było w czasach starożytnych największą zniewagą, najcięższą próbą: "**Utrata brody jest symbolem kastracji, służalczości i niewolnictwa**".

Oto trzy przykłady: Dawid spustoszył kraj Ammonitów, ponieważ obciął połowę brody każdemu z jego ambasadorów. Chcąc upokorzyć filozofa Apoloniusza z Tyjany cesarz Domicjan kazał mu zgolić brodę i włosy. Ludwik Młody, który polecił spalić w kościele trzystu mieszkańców Vitry, musiał na znak pokuty złożyć w ofierze własną brodę. Uznano tę karę za bardzo surową.

b) Narody pogańskie

1) Egipt

Egipcjanie, podobnie jak ich bogowie, nie mieli zarostu. Jedynie faraonowie posiadali prawo noszenia brody, ale była to sztuczna broda w kształcie roża na kości, przywiązywana za uszami sznurkami, których nikt jednak nie ukrywał. Ponieważ broda nabrała czysto symbolicznego znaczenia, wolno ją było nosić również królowym. Wynałazłszy sztuczną brodę, Egipcjanie wynaleźli także perukę, symbol władzy, który można zobaczyć nawet w dzisiejszych czasach na głowach sędziów brytyjskich. Egipcjanie musieli golić nie tylko policzki i szyję, ale i resztę ciała, włącznie z brwiami.

2) Asyria

Asyryjczycy przeważnie nosili brody. Asyryjski król Szamszi Adad szydził ze swojego syna: „**Nie nosisz brody – czyżbyś nie był mężczyzną?**”

3) Babilonia i Medo-Persja

Wiemy, że król Persji, nosił wspaniałą, czarną brodę, nasączoną wonnymi olejkami i przeplatana złotą nicią.

4) Grecja

Grecy zachowywali zarost do czasów Aleksandra Wielkiego, czyli do czasów swego upadku. Aleksander Macedoński nie miał zarostu i wymagał, aby otaczający go mężczyźni brali zeń przykład. Kazał zgolić brody wszystkim swym żołnierzom pod pretekstem, że podczas walki mogliby za nie chwytać wrogowie. Prawdopodobnie poprzez zgolenie bród Aleksander chciał również podkreślić specjalny charakter nowej cywilizacji. **Golenie brody narzucone przez Aleksandra Wielkiego mogło mieć także podłoże homoseksualne** bo historycy twierdzą, że Aleksander Wielki oprócz tego, że miał kilka żon to miał kochankę i był homoseksualistą. Zapoczątkowana przez niego moda trwała osiemset lat. Grecy cenili mądrość, młodość, żywotność i zgrabną sylwetkę. Dopiero Justynian przywrócił Grekom zarost i wielkość. W Europie zatem nie noszono brody. Myśl tę przejął Rzym, a następnie Frankowie, którzy we wczesnym średniowieczu zostawili brody dla barbarzyńców.

5) Rzym

Dawni Rzymianie, cnotliwi i nieokrzesani, mieli brody i długie włosy; republikanie ci uważali zarost za punkt honoru. Z chwilą przybycia z Sycylii fryzjerów i cyrulików zwyczaj noszenia bród odszedł do przeszłości. Potem już wszyscy Rzymianie z wyjątkiem nauczycieli filozofii, noszących brody, krótko się strzygli. Przez stulecia, jak jeden mąż, Rzymianie golili się na gładko, używając brzytw, kremów depilacyjnych i proszku z pumeksu. Wyjątki od tej reguły były nieliczne – epigramy Marcjalisa wskazują na przykład, że biedniejsze warstwy nie zawsze podążały za powszechnym kanonem.

Nagle, w II w. n.e., losy zarostu znów się odwróciły – wśród potomków Romulusa zapanował szal na brody. Tak jak w przypadku Greków, za tę diametralną zmianę w modzie odpowiadał jeden człowiek – cesarz Hadrian. Nie jest do końca jasne, z jakiego powodu zdecydował się na zerwanie z wielowiekową tradycją. Jedni pisarze uważali, że zapuścił brodę, by ukryć szpecące twarz blizny, podczas gdy inni widzieli w tym wyraz miłości dla klasycznej greckiej kultury. Brody stały się niezbędnym elementem cesarskiego *image'u* na długie lata, aż do IV w. n.e. Na wielu rzeźbach i kolumnach z tego okresu można zaobserwować rzymskich legionistów, z których większość nosi brody, są wśród nich oficerowie, a nawet imperatorzy, jak Marek Aureliusz czy Decjusz.

Surowe, okrutne, lecz cnotliwe epoki archaiczne otaczały brodę prawdziwą czcią. Natomiast epoki tak zwane nowoczesne, praktyczne, sceptyczne, frywolne i zdominowane przez kobiety wyśmiewały ją albo w ogóle wyeliminowały. Przykładem wrogich brodzie epok "nowoczesnych" mogą być hellenistyczna Grecja i Rzym z okresu cesarstwa.

6) Islam i Arabowie

W kulturze islamu broda jest znakiem niezwykle popularnym. Już "prorok" Mahomet powiedział, aby muzułmanin wyróżniał się od Żydów i chrześcijan oraz od politeistów przycinając wąsy i zapuszczając brodę. Słynni imamowie pouczali, iż nie można nosić brody krótszej niż taka, którą łapie się całą dłonią. Krótsze noszą tylko ludzie Zachodu i mężczyźni o kobiecych skłonnościach. Wszyscy uczeni byli zgodni, że golenie brody powinno być zabronione. Podczas reżimu talibów w Afganistanie golenie bród, a nawet ich strzyżenie, było surowo zabronione.

c) Chrystianizm i chrześcijaństwo

1) Jeshua i wysłannicy

Jeshua i wysłannicy (apostołowie) nosili brody. Jeshua i wysłannicy byli Judejczykami (Żydami) i w następstwie tego zachowywali Prawo Boże (Mat. 5,17). **Podobnie jak wszyscy Judejczycy (Żydzi), Jeshua przestrzegł całego Prawa**, a więc także noszenia brody. Podobnie wysłannicy. Proctwo dotyczące cierpienia Mesjasza potwierdza, że miał on brodę:

*Iz. 50,6 „Mój grzbiet nadstawiałem tym którzy biją, a moje policzki tym, którzy **mi wyrrywają brode**; mojej twarzy nie zastaniałem przed obelgami i pluciem”.*

2) Pierwsi chrystianie i tzw. Ojcowie Kościoła do IV wieku

Wcześni chrystianie również byli brodacami, gdyż, jak **pisał ok. 200 r. Klemens z Aleksandrii: „niegodne jest usuwanie brody, naturalnej i szlachetnej ozdoby mężczyzny”**. Znaczenie brody było w historii odczytywane np. przez tzw. Ojców Kościoła, głównie w połączeniu brody z misją Aarona, brata Mojżesza, pełniącego urząd kapłański w Izraelu. W pierwotnej wspólnocie mesjańskiej wierzący mężczyźni nosili więc brody, a już szczególnie starsi zborów którzy byli przykładem dla innych, a którzy nauczali wierzących na podstawie Prawa i Proroków (Dz. 13,15 i 15,21).

3) Kościół zachodni - rzymski

Moda na golenie którą zapoczątkował w Grecji Aleksander Wielki przeniosła się potem do Rzymu, a stamtąd do Franków i całej Europy. Praktyka golenia bród, od Franków została przejęta do tradycji duchowieństwa które zaczęło tworzyć się od IV wieku. Ogolona twarz tradycyjnie związana jest zatem z Zachodem. Choć na przykład w okresie krucjat, krzyżowcy przyjeżdżali modę muzułmańską dotyczącą stroju i noszenia brody i przywozili ją do swoich ojczyzn, a wieki XIII i XIV w Europie to „wieki brody”. W roku 1447 angielska ustawa nakazywała Anglikom golić się, aby się odróżnić od brodatych Irlandczyków.

W roku 1528 Bulla Religionis zelus papieża Klemensa VII, zatwierdzająca Zakon Kapucynów, udziela nowej reformie franciszkańskiej, pośród innych

przywilejów, także prawo noszenia brody. Pierwsze Konstytucje, które kapucyni opracowali i przyjęli w 1536 roku, zwane Konstytucjami Eufemiańskimi, polecają braciom: „**Należy nosić brodę, za przykładem Chrystusa najświętszego i wszystkich naszych starożytnych świętych, ponieważ jest to rzecz męska i naturalna, rygorystyczna, wzgardzona i surowa**” (29). **Podczas gdy ksiądz diecezjalny lub inny zakonnik musiał starać się o pozwolenie zapuszczenia brody, kapucyn musiał mieć takie pozwolenie na jej zgolenie.** Od wielu jednak lat noszenie brody nie jest traktowane przez członków tego Zakonu jako obowiązek, lecz jako dobrze widziana praktyka.

4) Kościoły wschodnie – greckie

Wschód chrześcijaństwa naśladował nadal Chrystusa, apostołów i ojców Kościoła pozostawiając brodę i nakazując jej noszenie duchownym. W Kościele czasu „Wielkiej Schizmy” (XI w.) noszenie brody było jednym z tematów dysput dyscyplinarnych pomiędzy grekami i łacinnikami, podobnie jak sprawa postów, małżeństwa kapłanów i rodzaju chleba używanego do Eucharystii. W Kościele Wschodnim bowiem broda jest od dawna znakiem kapłana i zakonnika. Staroobrzędowcy tłumaczą tę tradycję chęcią upodobnienia się do Chrystusa, także w ten zewnętrzny sposób: "Gdy spojrzymy na wizerunek Chrystusa czy apostołów, to zobaczymy, że wszyscy nosili brody" – powiedział „Kurierowi” Grigorij Bojarow, lider staroobrzędowców na Litwie. – "A ponieważ staroobrzędowcy, zwani również starowierami czy starowiercami, starają się we wszystkim naśladować Chrystusa i pierwszych chrześcijan, także broda jest jednym z elementów naśladowania."

5) Protestanci i ewangelicznie wierzący

Protestanci i ewangelicznie wierzący pozostawiali swobodę, ale wspólnoty konserwatywne zalecały noszenie brody. Np. ludźmi znanymi dziś z noszenia brody są amerykańscy amisze oraz menonici, mieszkający w stanie Indiana, będący odłamem szwajcarskich anabaptystów. Zachowują oni tzw. ordnung czyli noszenie brody bez wąsów. Przykładem całkiem odmiennym są Świadkowie Jehowy, którzy w swoim dawnym nauczaniu, za czasów kierownictwa sędziego Rutherford'a, twierdzili, iż broda jest oznaką człowieka ze świata, słabego duchowo, grzesznika. Człowiek uduchowiony to wg nich człowiek bez brody. W tym okresie nawet Jezus na obrazkach w ich czasopismach był pięknie ogolony. Ale do dziś świadkowie wymagają od swoich członków golenia się.

Jeszcze w XIX w. zarost i jego golenie budziło nie lada kontrowersje – na przykład w 1847 r. niejaki William Henselow opublikował ognistą, napisaną wierszem rozprawę pod tytułem „Golenie się i używanie brzytwy – nienaturalna, irracjonalna, niemęska, bezbożna i śmiertelna moda wśród chrześcijan”.

6) Świat

Polityka

Kiedyś wielu królów, książąt i szlachciców nosiło brody. Kiedyś mężczyźni mieli naturalną ozdobę którą była broda, a dziś mają sztuczną którą jest krawat. We współczesnym amerykańskim i zachodnim świecie polityki, wąsów i bród nie ma prawie w ogóle. Podobnie współcześni profesjonalni styliści i fryzjerzy mówią, że w świecie biznesu i polityki funkcjonują pewne nieformalne zasady odradzające noszenie brody, chyba że jest ona starannie utrzymana. W ogóle natomiast nie ma mowy o tzw. trzydniowym zarostie. W tych wypowiedziach wraca przekonanie wielu, iż w historii Zachodu broda była zawsze symbolem niepewności.

Na Kubie broda stała się symbolem partyzantów. Fidel Castro wspomina, że zaczął ją nosić, bo po prostu nie było żyłek, ale z biegiem czasu stała się ona symbolem i po brodzie zaczęto odróżniać partyzantów. Stała się także rzeczą pożyteczną – szpiedzy musieli zawsze czekać, aż broda im wyrośnie. W latach 80-tych mieliśmy w Polsce „brodę opozycyjną”, zwaną brodą solidarnościową, najpopularniejszą od roku 1989. Gdyby polityk solidarnościowy zgolił w tym czasie brodę, wyborcy mogliby go posądzić o zdradę ideałów.

Wojsko

Z trudem broda przyjmuje się w świecie wojskowości i to nie tylko dlatego, że podobno przeszkadza w noszeniu maski gazowej. W Wojsku Polskim brody się zasadniczo nie nosi. Podobnie wielu funkcjonariuszy policji palestyńskiej otrzymało napomnienia nakazujące zgolenie bród.

Edukacja

Świat edukacji też brodzie nie sprzyja. W wielu szkołach jest oficjalny lub nieoficjalny zakaz noszenia brody. I tak przykładowo, w regulaminie jednego z zespołu szkół w Warszawie widnieje zapis mówiący, iż chłopcom nie zezwala się na noszenie zarostu, a dotyczy to zarówno wąsów, jak i brody.

3. Symbole i znaki wskazujące na wartość noszenia brody

- **Naśladowanie Mesjasza.** Broda jest symbolem całkowitego naśladowania Mesjasza, pójścia za Nim. Broda jest znakiem wyruszenia śladami Jezusy i naśladowaniem go także w ten zewnętrzny sposób.

- **Naśladowanie patriarchów, proroków, wysłanników i pierwszych wiernych w Mesjasza.** Broda jest manifestacją jedności z braćmi żyjącymi w pierwszych wiekach chrystianizmu, ale też wszystkich mężów Bożych i proroków na przestrzeni historii.

- **Jest to rzecz męska.** Broda odróżnia mężczyznę od kobiety, bazuje na tym, co w męskiej naturze jest cenne: konkretność, duch ojcostwa, opiekuńczość, odpowiedzialność, przyjaźń, odwaga, gotowość do podejmowania ryzyka, synowska relacja z Bogiem, trzeźwe spojrzenie na świat i na codzienne problemy. Biblijne wezwanie: „Okaż się mężem!” jest wezwaniem skierowanym do braci, wezwaniem do prawdziwego męstwa. Jest to zachowanie różnicy płci którą stworzył Bóg, a którą wyraża broda.

- **Jest to rzecz naturalna.** Broda to rzecz zaprojektowana i stworzona przez Boga. Jest czymś naturalnym dla mężczyzny, to gotowość przyjmowania tego, co nas spotyka ze spokojem, to normalność, prostota charakteryzująca sposób życia, modlitwę, relacje itp.

- **To rzecz rygorystyczna.** Nie chodzi tu o źle pojęty rygoryzm w zachowaniu zasad, przepisów czy tradycji ludzkich, ale o radykalizm biblijny, o uświęcenie. Broda jako rzecz „rygorystyczna” mówi o gotowości życia Ewangelią w sposób bezkompromisowy oraz o pragnieniu bycia prawdziwym sługą Jezusy.

- **To rzecz wzgardzona.** Broda jest wzgardzona przez współczesny „świat”, czyli przez wszelką rzeczywistość sprzeciwiającą się Ewangelii, nie wchodzącą w nawrócenie, stawiającą opór Tchnieniu Świętemu, które chce działać i przemieniać nas. Broda jest znakiem zostawienia tego świata z jego myśleniem i wejścia w nawrócenie. Broda to znak tych, którzy czynią pokutę czyli idą drogą nawrócenia i nie chcą naśladować mody tego świata. Broda symbolizuje braci którzy nie chcą iść drogą łatwą, „gładko ogoloną”, szeroką ścieżką oszukującą człowieka, lecz wybierają wąską ścieżkę wiodącą ku zbawieniu.

- **To rzecz surowa.** Surowość kieruje oczy na śmierć Jezusy i na dzieło odkupienia. Poprzez noszenie brody wyraża się surowość naszego życia, umiłowanie Mesjasza który cierpiał za nas na krzyżu męki i radość podążania za Nim, który wybrał życie powściągliwe. Nawrócenie to postawa serca, natomiast surowość jest jej uzewnętrznieniem w życiu codziennym i na tę rzeczywistość wskazuje również znak brody.

Czy więc nosić brodę? Na podstawie tego rozważania o brodzie, każdy niech sam zdecyduje. Jeśli wykonywana przez nas praca zawodowa, nie wymaga braku zarostu, to może warto nie usuwać tego co nam dał Bóg i co nosili wszyscy mężowie Boży? Może warto mieć brodę, choć nie jest ona popularna w tym świecie i przez wielu jest odrzucana i pogardzana?

Rafał Kowalewski, rafkowbb@gmail.com

SYLWETKI REFORMATORÓW

Piotr Waldo

Od połowy XII wieku znaczna część Europy stała się polem misyjnym religijnych grup reformatorskich o różnych nazwach: albigensi, waldensi, katarzy, manichejczycy, joachimici i dziesiątki innych. Cechą wspólną tych ugrupowań była walka z zepsuciem moralnym i odstępstwem Kościoła rzymskiego oraz powrót do chrześcijańskich korzeni. Wśród tych, którzy sprzeciwili się odstępstwu, korupcji i zepsuciu duchowieństwa rzymskiego, szczególnie miejsce zajmuje Piotr Waldo, który stanął na czele „ubogich z Lyonu”, zwanych też waldensami. Przypomnijmy, kim był ów mąż, co głosił i jaki wpływ wywarł na ówczesnych chrześcijan.

Piotr Waldo (z łacińskiego *Valdus*, *Valdesius*, *Valdensis*) był bogatym kupcem w Lyonie. Nie wiadomo dokładnie, gdzie i kiedy się urodził, gdzie i kiedy umarł. Wiadomo jednak, że był żonaty i miał dwie córki i że duchowy przełom w jego życiu nastąpił około roku 1173. Do tej radykalnej zmiany jego życia przyczyniła się jakoby usłyszana ballada o znikomości dóbr doczesnych oraz śmierć jednego z jego bliskich sąsiadów. Wtedy to Waldo, który był naocznym świadkiem tego wydarzenia, uświadomił sobie, że taki sam los mógł spotkać jego. Postanowił więc pójść za wezwaniem Chrystusa, który rzekł: „**Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśluduj mnie**” (Mt 19,21). Wkrótce sprzedał swój majątek, dożywotnio zabezpieczył żonę i

córki, a resztę pieniędzy przeznaczył dla ubogich, na tłumaczenie Pisma Świętego i krzewienie ewangelii. Tej nowej misji poświęcił się bez reszty.

W swoich publicznych wystąpieniach Waldo główny nacisk położył na wierność Biblii, którą uważał za najwyższy autorytet w sprawach wiary i życia. Uważał, że każdy chrześcijanin powinien posiadać Pismo Św. w swoim ojczystym języku. Dlatego też już w XII wieku zaczęły powstawać pierwsze tłumaczenia Biblii na język prowansalski, kataloński, niemiecki i francuski.

Wzywając do ubóstwa i pójścia w ślady Chrystusa, Piotr Waldo i jego zwolennicy – „ubodzy z Lionu” – krytykowali najwyższe warstwy kleru; protestowali przeciwko korupcji, bogactwu, nadużyciom ich władzy i niemoralności. Występowali też przeciwko wymysłom papieży sprzecznym z nauczaniem Jezusa, tzn. świętom kościelnym i sakramentom. Nie uznawali ofiary mszalnej, odpustów, czczenia obrazów i tzw. świętych, mszy za zmarłych, a później i Kościoła rzymskiego, postrzeganego jako Babilon, który przelewa krew niewinnych i z którego należy wyjść do prawdziwej owczarni Jezusa. Piotr Waldo uznawał za Biblią powszechnie kapłaństwo wszystkich wierzących. Uważał, że prawo do głoszenia ewangelii mają wszyscy ochrzczeni, z kobietami włącznie. Wyznawał zasadę, że *„każdy ochrzczony jest pomazańcem Bożym i dzieli z Chrystusem trójwładzę: kapłańską, królewską i proroczą”* (Jan Wierusz Kowalski, „Chrześcijaństwo”). Szczególnie zaś uprzywilejowani są „ubodzy duchem”, którzy nie żerują na krzywdzie ludzkiej, ale sami pracują na własne utrzymanie i wspierają innych.

Radykalna postawa Piotra Waldo i roszczenia jego zwolenników wkrótce wywołały wrogą reakcję Kościoła. W 1179 r., podczas III soboru laterańskiego w Rzymie, waldensom zakazano wygłaszania kazań. Gdy Waldo i jego uczniowie nie zgodzili się z tym postanowieniem, zostali potępieni na synodzie w Weronie w 1184 r. i skazani na banicję oraz prześladowanie. Prześladowanie jednak nie osłabiło waldensów. Przeciwnie. Zmuszeni do opuszczenia Lyonu – rozproszyli się po południowej Francji, północnej Italii, dotarli do Hiszpanii, Niemiec, Belgii, Czech, Bułgarii, a nawet do Polski. Ruch ten wzmacniał się i rozrastał, osiągając w XIII wieku ponad sto tysięcy zwolenników. Niektóre grupy waldensów zakładały własne szkoły, w których przygotowywano przyszłych kaznodziejów. W szkołach tych uczono się na pamięć wybranych fragmentów Biblii, języków oraz rzemiosła. Przepisywana była też sama Biblia, którą misjonarze dostarczali w inne rejony Europy. Dzięki misji kaznodziejskiej waldensów rosła więc świadomość niższych warstw społecznych, rodząc sprzeciw wobec ucisku feudalnego i kościelnej dziesięciny. Wielu opuszczało Kościół rzymski, przyłączając się do waldensów, ale to z kolei powodowało nasilenie prześladowań.

Pod koniec XIII w., po latach prześladowań katolickiej inkwizycji, ruch waldensów został prawie zniszczony, utopiony we krwi. *„Rozproszone po całej Europie grupy waldensów zniknęły, pielęgnując swe antykatolickie tradycje w ukryciu. Później zyskali wpływ w ramach innych ruchów reformatorskich, np. wśród husytów, hutterowców i kalwinistów. W niedostępnych alpejskich dolinach Piemontu udało się kilku grupom przetrwać prześladowania i mimo wszelkich zawirowań politycznych zachować swą tradycję. W XIX w. we Włoszech przyznano waldensom wolność religijną; założyli oni własny ośrodek studiów w Torre Pelice – będącym do dziś duchowym centrum Kościoła waldensowskiego – dom wydawniczy w Turynie, zbudowali także kościoły i szpitale”* (Adolf Holl, „Heretycy”).

Działalność Piotra Waldo nie była daremna. Dzięki duchowej przemianie, poświęceniu, odwadze i wierności wyznawanej zasadzie: *„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”* (Dz 5,29), Waldo przeciwstawił się presji papieżstwa, podjął pionierską próbę przekładów Biblii i był jednym z pierwszych, który przygotował grunt późniejszym reformatorom. Jego dzieło przetrwało do dziś. Jest nim dobrze zorganizowana społeczność waldensów w Szwajcarii i Włoszech.

Bolesław Parma

ŚWIADECTWO WIARY

Spotkanie z Biblią (2)

Jak już wspomniałam w pierwszej części mojego świadectwa, moja rodzina nie pozostała obojętna wobec mojego zdecydowanego zainteresowania się Biblią. Przeciwnie, próbowała wszystkich możliwych sposobów, włącznie z szukaniem pomocy u księży, aby mnie z powrotem sprowadzić na łono Kościoła.

Wszystkie te starania okazały się jednak daremne, ponieważ księża zamiast autentycznej troski o mój stan duchowy i biblijnej odpowiedzi na moje pytania, traktowali mnie z góry i raczej zniechęcali do czytania Biblii, twierdząc, że nie powinnam sobie zaprzętać głowy zrozumieniem Pisma Świętego, bo to nie moja sprawa, tylko duchownych Kościoła. Jeden z księży, prawie 70 letni, którego szanowałam ze względu na wiek, przyjął mnie i towarzyszących mi krewnych nawet z pewnym zaciekawieniem, bo wizyta ta już wcześniej została umówiona przez rodzinę. Ale kiedy uprzejmie powiedziałam: „Dzień dobry”, zamiast „Szczęść Boże”, ksiądz od razu zareagował kąśliwie i powiedział: „Coś mi tu śmierdzi sekciarstwem”, a następnie zapytał: „Ile to lat się pani uczyła, że ośmiela się tłumaczyć Pismo Święte? Radzę

się zabrać do garów, a nie do Biblii, bo od czytania jej dostanie pani do głowy” (przypomnę, że zdarzenie to miało miejsce około 34 lat temu, dziś już bowiem księża raczej tak nie reagują na czytanie Biblii).

Na takie potraktowanie mnie przez „duszpasterza”, odpowiedziałam: „Gary mam czyste, a czytać Biblii i tak nie przestanę, bo nikt nie ma prawa mi tego zabronić”. Następnie zapytałam: „Proszę mi raczej powiedzieć, dlaczego księża nie głoszą wiernym biblijnych przykazań Bożych, włącznie z przykazaniem o sobocie jako dniu świętym oraz z przykazaniem zakazującym czynienia obrazów i modlenia się do nich?”

Oczywiście towarzyszący mi krewni, próbowali mnie uciszać, zarzucając mi brak szacunku dla księdza. Ja natomiast, chociaż się bałam, wierzyłam, że Bóg jest ze mną i mi pomoże. Mówiłam więc to wszystko bardzo spokojnie, ale zdecydowanym głosem. Krótko mówiąc, wizyta u tego księdza skończyła się bardzo szybko, bo duszpasterz ten zamiast odpowiedzieć na moje pytanie, rzekł potępiącym głosem: „Choćby tu żywy Chrystus zstąpił, nic już jej nie pomoże!”

Jak łatwo się domyślić, po tym spotkaniu relacje z rodziną jeszcze bardziej się pogorszyły. Mama i matka chrzestna przeżywały bowiem bardzo słowa księdza, że będę na zawsze potępiona. Aby mi więc jakoś pomóc opłacono nawet mszę w mojej intencji. Co więcej, mama udała się także na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy (300 km).

Mimo takiego poświęcenia się ze strony mamy oraz że nie było ono dla mnie obojętne, powiedziałam jej jednak, że powinna mnie zrozumieć, bo dla mnie to naprawdę bardzo ważne, abym mogła wierzyć tylko tak, jak wierzył Jezus, czyli tak, jak mówi Pismo Święte. Dlatego powinna mnie zrozumieć, że nie mogę zawrócić, tym bardziej że Pan Jezus wyraźnie powiedział: „Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łuk 9,62) oraz: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,37).

Chcę dodać, że ten okres mojego życia oraz wydarzenia o których tu po latach wspominam, zaliczam do jednych z najtrudniejszych. Dokonać bowiem takiego wyboru i chcąc nie chcąc sprzeciwić się rodzinie, tradycji oraz otoczeniu, ze świadomością, że będzie się odrzuconym – po ludzku mówiąc – przekraczało moje siły. Dlatego wierzę, że to sam Bóg sprawił, iż w mojej słabości, objawiła się Jego moc (por. 2 Kor 12,9), bo inaczej nie pokonałabym samej siebie oraz tylu trudności. Tym bardziej że rodzina nie ustawała w wysiłkach, aby przywrócić mnie na łono Kościoła. W tym celu umówiła bowiem nawet kolejne spotkanie, ale w sąsiedniej parafii. Ja zaś nie sprzeciwiałam się temu, bo chciałam wykazać maksimum dobrej woli.

Przypominam więc sobie, że kiedy zostaliśmy zaproszeni do kancelarii parafialnej i tylko weszliśmy do środka, od razu zaparło mi dech. W pomieszczeniu bowiem można byłoby powiesić przysłowiową siekierę od dymu papierosów. Popielniczka była pełna od petów, tak że trudno było oddychać. Byłam zatem zaszokowana, ale nie tylko dlatego, że dym mi szkodził i sama nigdy nie paliłam papierosów, ale także, a może przede wszystkim dlatego, że miałam zupełnie inne wyobrażenie o księżach. Wyobrażałam ich bowiem sobie jako ludzi zupełnie wolnych od wszelkich nałogów, a tu taka niespodzianka.

Wróć jednak do przebiegu samego spotkania. Otóż wkrótce po tym jak zostaliśmy przyjęci oraz po krótkiej rozmowie o różnych przekładach Pisma Świętego, ksiądz stwierdził, że mam niewłaściwą Biblię (była to tzw. Biblia Warszawska, nowy przekład), bo – jak powiedział – tylko Biblia Tysiąclecia z przypisami jest właściwa i ją powinnam czytać. Następnie, chcąc porozmawiać z moimi krewnymi na osobności, zaproponował mi, abym posłuchała kasety magnetofonowej z kazaniem „O synu marnotrawnym”, którą już miał przygotowaną. Z konieczności pozostałam więc w tym zadymionym pomieszczeniu, podczas gdy krewni z księdzem przeszli do biblioteki. Co było dalej?

Cóż, dalsza rozmowa – po ich powrocie do kancelarii – znów skupiła się na odpowiednim przekładzie Pisma Świętego. Ksiądz nawet wręczył mi Biblię Tysiąclecia i na jej podstawie zaczął mi wykazywać, że w mojej Biblii Pan Jezus zwraca się do swojej matki w sposób nieuprzejmy, mówiąc: „Czego chcesz ode mnie, niewiasto?” (Jan 2,4). Poprawnie – jak twierdził – ujmuje to Biblia Tysiąclecia, w której czytamy: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” Następnie zwrócił uwagę na przypis do tego wersetu, który tłumaczy słowo „niewiasto” w znaczeniu nowej godności Marii w stosunku do całej ludzkości, nawiązując do pierwszej niewiasty – Ewy.

Ponieważ w tym czasie nie znałam jeszcze Biblii na tyle, aby się móc przeciwstawić takiej interpretacji, powiedziałam jedynie, że nie jestem nieprzychylnie nastawiona do matki Pana Jezusa. Przeciwnie, jest ona dla mnie przykładem pokory i posłuszeństwa, tym bardziej że wskazuje na Jezusa, mówiąc: „Co [On] wam powie, czyńcie!” (Jan 2,5). Maria święciła też sobotę, a nie niedzielę. Ksiądz jednak zbył moje słowa i od razu wysunął kolejny zarzut. Stwierdził: „Co wy możecie wiedzieć, skoro w waszych grupach religijnych kazania głoszą ludzie bez przygotowania teologicznego – sami stolarze, piekarze, ślusarze i inni. Nic dziwnego, że tak łatwo was przekabacić, skoro większość waszych wiernych to ludzie ograniczeni”.

Oczywiście od razu słowom tym zaprzeczyłam, twierdząc, że apostołowie również byli ludźmi nieuczonymi i prostymi (Dz 4,13), a mimo to Jezus

właśnie im powierzył misję głoszenia Dobrej Nowiny. Poza tym dodałam, że zawód rzemieślnika nikogo nie dyskwalifikuje i nikogo też nie wyklucza ze służby głoszenia Słowa Bożego, tym bardziej że naszym Mistrzem był również rzemieślnik – Jezus – znany jako Cieśla z Nazaretu (Mk 6,3).

Krótko mówiąc, wszelkie próby nawracania mnie przez księży były tak nieudolne, a ich postawa tak bezduszna, że tylko utwierdzili mnie, że jestem na właściwej drodze. Nie nadaremno Jezus powiedział: „Wystrzegajcie się uczonych w Piśmie, którzy chętnie chodzą w długich szatach i lubią pozdrowienia na rynkach (...); którzy pożerają domy wdów i dla pozoru długo się modlą” (Mk 12,38.40). Dziękujmy Bogu, że to, co dziś przeżywamy, przynajmniej naszym kraju (w Europie), jest niczym w porównaniu z tym, co przeżywali wierzący w okresie średniowiecza, czyli w czasach okrutnych prześladowań i to tylko dlatego, że ośmielili się wierzyć tak, jak mówi Pismo.

Miriam

POEZJA CHRYSYTYAŃSKA

„Ze łzami w oczach”

Ze łzami w oczach do Ciebie przychodzę Panie.

Znów płacząc padam do Twych stóp.

Do Ciebie wołam o pomoc kiedy upadam,
kiedy me serce raduje się.

Tyś jedynie moim wybawieniem jest.

Tyś schronieniem, ucieczką od zła.

Mym postojem – tratwą w sztormu czas.

Ochroną kiedy pioruny dookoła i mgła.

Tyś w myślach jest moich i w sercu mym.

Jak wiatru szum tak i Ty łagodnie tulisz mnie.

Wszystkie me rany leczysz o Panie,
grzechy me zmywasz swą krwią!

Oczyszczasz me serce i duszę koisz mą...

Tobie niech będą dzięki za całe dobro to.

Niech chwała Ci będzie i dziękczynienie,
za to że w Tobie me wybawienie!

Sara Stekla, 05.05. 2007